WENUS I METEOR

Na wschodzie Polski, na Podlasiu leży malownicze miasteczko Janów Podlaski. O Janowie nikt by nie słyszał, gdyby nie konie. Konie rasy arabskiej, które przychodzą na świat właśnie w tym miejscu. A to miejsce dla koni jest wprost wymarzone. Jak okiem sięgnąć zielone równiny, porośnięte świeżą, młodą trawką i strumyki pełne rześkiej wody. Nic dziwnego, że koniom jest tu dobrze. Czują się wolne i bezpieczne.

Pewnego dnia przyszły na świat końskie bliźniaki. Podobne do siebie jak dwie krople wody. Miały jasną, siwą maść, a na czołach między oczami ciemną sierść w kształcie gwiazdki. Może właśnie dlatego otrzymali kosmiczne imiona. Ogierek – Meteor, a klaczka – Wenus.

Meteor, młody i rączy konik mknął przez zielone łąki niczym wiatr. Potem zmęczony pił zimną wodę, tarzał się po trawie i długo parskał. W duszy czuł radość i wolność. Bardzo kochał swoją siostrę Wenus. Młoda klaczka była spokojna i zrównoważona. Bywały chwile, gdy oboje galopowali, ścigając się z wiatrem. Wenus jednak wolała ciche zakątki, gdzie rozmarzona kroczyła wolno stępem. Tak szczęśliwie dorastali razem w janowskim stadzie.

Aż nadszedł czas, gdy dorosłe już konie miały trafić do swoich prawdziwych domów. Do Janowa przyjechali kupcy z całego świata. Panie w pięknych kapeluszach zajmowały miejsca przy stolikach. Towarzyszyli im eleganccy panowie z kieszeniami pełnymi pieniędzy. Na padoku, po kolei prezentowały się konie przeznaczone na sprzedaż. Siwki, kasztanki, bułanki i te całkiem czarne pokazywały swoje wdzięki. Miały lśniącą sierść, przycięte, lub zaplecione grzywy i wyczesane ogony. Wszystkie bez wyjątku prezentowały się wspaniale. Były jednak bardzo smutne. Przeczuwały, że nadchodzi czas rozstania.

Szczególnie smucił się Meteor. Nie wyobrażał sobie pożegnania z siostrą. Jak to będzie? Gdzie trafią oboje? Czyżby już nigdy razem nie mogli ścigać się z wiatrem?

Meteor wiedział, że Wenus się boi, przysunął więc głowę bliżej i chrapami dotknął drżącej szyi Wenus.

- Nie bój się – szeptał. Jeśli los pozwoli może będziemy razem?

Aukcja nabierała tempa. Coraz więcej koni odchodziło z nowymi właścicielami. Przyszedł czas na Meteora. Dawno nie widziano tak wspaniałego rumaka. Cały lśniący, dumnie unosił głowę. Kupcy aż wstawali z miejsc.

- Tatusiu, proszę! Mały chłopiec w czapce z daszkiem pociągnął tatę za rękaw.

- Ten! ten będzie nasz! On jest taki piękny! Spójrz tato jak on na nas patrzy. On sobie nas wybrał.

- A tobie się podoba? – tato popatrzył czule na córeczkę która stała obok.

- Jest piękny tatusiu, ale ja tak bardzo chciałabym mieć konika tylko dla siebie. Żeby on był tylko mój.

- Córeńko, cicho tłumaczył tata. Może gdy za rok tu przyjedziemy….

Dziewczynka zrozumiała.

- Dobrze tatusiu, na razie wystarczy nam jeden.

- Chodź z nami koniku, wołały dzieci. Z nami będzie ci dobrze.

Meteor tęsknie obejrzał się za siebie.

- Moja Wenus – myślał, moja mała siostrzyczka.

Zerwał się raz jeszcze, odwrócił i pogalopował. Do niej, do Wenus. Ostatni raz chciał poczuć jej głowę przy swojej.

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Gdy konie tak stały blisko obok siebie, nadeszły dzieci.

- Tato, tato, spójrz! One są takie same, one tak się kochają, na pewno nie chcą się ze sobą rozstać.

-Tatusiu, prosiły dzieci. Kup je obydwa. To na pewno rodzeństwo, nie mogą się rozdzielić.

Dzieci prosiły i prosiły. Dotąd prosiły, aż uprosiły.

Meteor nie dowierzał własnemu szczęściu. Jego ukochana siostra Wenus będzie już na zawsze razem z nim.

Tak oto dwa konie, bliźniacze rodzeństwo, znalazło nowy dom i kochającą rodzinę.

Nie raz jeszcze będą razem galopować przez łąki i pola ścigając się z wiatrem.

basik

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026